

Związkowcy kontra prezes Bumar Łabędy

#Przemysł zbrojeniowy 14 listopada 2007

Organizacje związkowe działające w ZM Bumar Łabędy protestują przeciwko polityce prezesa Grzegorza Gostkowskiego zmiany profilu produkcji tego największego w Polsce producenta gąsienicowego sprzętu pancernego. W najbliższym czasie pracę ma stracić 150 osób, a dla dalszych 500-600 nie będzie zajęcia wskutek postulowanych zmian.

Rzeczniczka zarządu ZM Bumar Łabędy, Ewa Boba poinformowała, że list do prezesa wystosowały wspólnie Solidarność, Solidarność 80 i Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Elektromaszynowego. Rozmowy ze związkowcami prowadzi zarówno prezes, jak i zarząd - dodała.

W liście związkowców czytamy m.in.: Pan jako prezes dyskredytuje naszą firmę jako jedyne go producenta czołgów w polskiej branży zbrojeniowej (...). Zamiast starać się napęłnić portfel zamówieniami produkcyjnymi i wykorzystać tym samym wszystkie wolne moce produkcyjne wybrał Pan najprostszą, a naszym zdaniem - najgorszą drogę.

Prezes Gostkowskiego uważa, że przyszłości gliwickiego centrum czołgowego należy szukać na rynku cywilnym, konstruując i produkując sprzęt dla sektora budowlanego, wygaszając specjalizację pancerną. Jest on przekonany, że nie ma przyszłości dla produkcji ciężkiego gąsienicowego sprzętu pancernego zarówno dla polskich Wojsk Lądowych, jak i na eksport. Negocjujemy kilka kontraktów, które przyniosą dynamiczny rozwój sektora cywilnego. Musimy jednak zredukować zatrudnienie - twierdzi prezes, który trafił do Łabęd w wyniku decyzji politycznej ze spółki LOT Ground Services i nie miał wcześniej żadnych związków z przemysłem zbrojeniowym. Jego stwierdzenia stoją w sprzeczności choćby z oceną specjalistów z Huty Stalowa Wola, którzy z kolei przewidują nadchodzący kryzys w branży cywilnych maszyn inżynierskich i budowlanych.

Jednym z argumentów prezesa Gostkowskiego jest brak zainteresowania naszej armii nowymi, wszechstronnie zmodernizowanymi czołgami PT-91M, jak i modernizacją starszych wozów już dostarczonych wojsku. Kolejnym - przekonanie, że sprawa zakupu od rządu RFN kolejnej partii 123 czołgów Leopard 2A4 jest już przesądzona. To kapitulancie wynika - zdaniem związkowców - z niezajomości branży. Związkowcy z Łabęd twierdzą, że prezes Gostkowski nie torpeduje jedynie rozmów z BAE Systems Hagglunds na temat pozyskania dla Łabęd technologii lekkiego czołgu CV90120T. Rozgrywka toczy się o uruchomienie pod Gliwicami produkcji choćby kilku elementów tego nowoczesnego wozu.

Tymczasem z naszych informacji wynika, że sprawa zakupu Leopardów nie jest ostatecznie zamknięta z kilku powodów. Pierwszą partię 128 Leopardów 2A4 otrzymaliśmy na preferencyjnych warunkach, jako część sąsiedzkiego pakietu używanego uzbrojenia w okresie wchodzenia do NATO. Następną - 123 wozy, o które stara się obecnie Dowództwo Wojsk Lądowych - musimy już kupić. Według nieoficjalnych informacji, oferowana cena jednostkowa to średnio 750 tys. Euro, całość miałyby kosztować co najmniej 100 mln Euro. Latem 2007 w tak zwanej rezerwie magazynowej Bundeswehry było tylko 180-200 używanych Leopardów 2A4 w większości w złym stanie technicznym.

Niemcy oferują też sprzedaż 20 tysięcy sztuk amunicji kal. 120 mm. Trzeba w niej jedynie wymienić zapalniki, by przedłużyć kończący się resurs o ok. 5 lat. Amunicja miałyby kosztować stronę polską po ok. 1000 za egz. To cena dumpingowa, ale dla armii niemieckiej ważne jest pozbycie się kłopotu z kosztowną utylizacją amunicji i opróżnienie magazynów dla nowej produkcji. Dla polskich przedsiębiorstw (ZPS Pionki) transakcja oznaczałaby groźbę likwidacji wobec braku zamówień na nowe pociski przez wiele kolejnych lat.

Jeśli MON kupi czołgi od RFN, to transakcję powinna objąć ustawa offsetowa (zakup o wartości ponad 5 mln Euro), zobowiązująca sprzedającego do sporządzenia i przedstawienia pakietu offsetowego. Rząd RFN nie chce wziąć na siebie zobowiązań przemysłowych, bo nie ma do tego podstaw prawnych. Rozważany jest zatem wariant odkupienia przez producentów Leopardów, Rheinmetalla i Krauss-Maffei Wegmanna, od Bundeswehry wozów dla Polski, i odsprzedania ich. Producenci mogliby już realizować offset. Mógłby on polegać na udziale Bumar Łabędy w przygotowaniu niemieckich czołgów do eksploatacji w Polsce.

Warto przypomnieć, że już z pierwszą transakcją miały być związane kompensacje przemysłowe. Miały one obejmować udział polskiego przemysłu w remoncie i modernizacji niemieckich czołgów. Nic z tego nie wyszło, m.in. dlatego, że potrzebne prace wyceniono na 8 - 15 mln zł za egzemplarz, zależnie od stanu konkretnego czołgu. Rozważana była też unifikacja uzbrojenia polskich czołgów z NATO-wskim kalibrem 120 mm.

Na rynku wyraźnie widać rosnące znaczenie modernizowanych czołgów we współczesnych operacjach interwencyjnych. Analitycy oceniają, że popyt na nie będzie rósł. Następuje jednoznaczny powrót do koncepcji użycia czołgu jako swoistego ruchomego schronu, stanowiska bojowego wspierającego działania lżejszych pojazdów i piechoty podczas walk w mieście. Kto wyrzeknie się z własnej woli produkcji własnego ciężkiego, gąsienicowego sprzętu pancernego, opróżni bez walki miejsce na wyraźnie zwyżkującym rynku.

O możliwościach eksportowych rodziny polskich czołgów świadczą najnowsze doniesienia z Arabii Saudyjskiej. Od ponad roku Rijad wysyłał sygnały o chęci dywersyfikacji dostawców uzbrojenia, także pancernego. Saudyjczycy zainteresowali się polskimi czołgami PT-91M, przygotowywanymi dla Malezji. Doszło nawet do pierwszych rozmów i prezentacji wozu oraz potencjału produkcyjnego Łabęd wpływowym kołom w Rijadzie.

Po uwarunkowanych politycznie zmianach w zarządzie spółki Bumar i w Bumarze Łabędy sprawa upadła. Skorzystali na tym Rosjanie, którzy od lutego 2007, od wizyty Władimira Putina na Bliskim Wschodzie, promują w Arabii Saudyjskiej swoje T-90, wywodzące się z tego samego pnia konstrukcyjnego, co PT-91. Wedle informacji z Rijadu, na akceptację czeka już przygotowany kontrakt Arabii Saudyjskiej z Rosją na dostawę 150 T-90 i BMP-3 za 1 mld USD.

Rzeczniczka zarządu ZM Bumar Łabędy, Ewa Boba poinformowała, że list do prezesa wystosowały wspólnie Solidarność, Solidarność 80 i Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Elektromaszynowego. Rozmowy ze związkowcami prowadzi zarówno prezes, jak i zarząd - dodała.

W liście związkowców czytamy m.in.: Pan jako prezes dyskredytuje naszą firmę jako jedyne go producenta czołgów w polskiej branży zbrojeniowej (...). Zamiast starać się napętnić portfel zamówieniami produkcyjnymi i wykorzystać tym samym wszystkie wolne moce produkcyjne wybrał Pan najprostszą, a naszym zdaniem - najgorszą drogę.

Prezes Gostkowki uważa, że przyszłości gliwickiego centrum czołgowego należy szukać na rynku cywilnym, konstruuując i produkując sprzęt dla sektora budowlanego, wygaszając specjalizację pancerną. Jest on przekonany, że nie ma przyszłości dla produkcji ciężkiego gąsienicowego sprzętu pancernego zarówno dla polskich Wojsk Lądowych, jak i na eksport. Negocjujemy kilka kontraktów, które przyniosą dynamiczny rozwój sektora cywilnego. Musimy jednak zredukować zatrudnienie - twierdzi prezes, który trafił do Łabęd w wyniku decyzji politycznej ze spółki LOT Ground Services i nie miał wcześniej żadnych związków z przemysłem zbrojeniowym. Jego stwierdzenia stoją w sprzeczności choćby z oceną specjalistów z Huty Stalowa Wola, którzy z kolei przewidują nadchodzący kryzys w branży cywilnych maszyn inżynieryjnych i budowlanych.

Jednym z argumentów prezesa Gostkowskiego jest brak zainteresowania naszej armii nowymi, wszechstronnie zmodernizowanymi czołgami PT-91M, jak i modernizacją starszych wozów już dostarczonych wojsku. Kolejnym - przekonanie, że sprawa zakupu od rządu RFN kolejnej partii 123 czołgów Leopard 2A4 jest już przesądzona. To kapitulancie wynika - zdaniem związkowców - z nieznamomości branży. Związkowcy z Łabęd twierdzą, że prezes Gostkowski nie torpeduje jedynie rozmów z BAE Systems

Hagglunds na temat pozyskania dla Łabęd technologii lekkiego czołgu CV90120T. Rozgrywka toczy się o uruchomienie pod Gliwicami produkcji choćby kilku elementów tego nowoczesnego wozu.

Tymczasem z naszych informacji wynika, że sprawa zakupu Leopardów nie jest ostatecznie zamknięta z kilku powodów. Pierwszą partię 128 Leopardów 2A4 otrzymaliśmy na preferencyjnych warunkach, jako część sąsiedzkiego pakietu używanego uzbrojenia w okresie wchodzenia do NATO. Następną - 123 wozy, o które stara się obecnie Dowództwo Wojsk Lądowych - musimy już kupić. Według nieoficjalnych informacji, oferowana cena jednostkowa to średnio 750 tys. Euro, całość miałaby kosztować co najmniej 100 mln Euro. Latem 2007 w tak zwanej rezerwie magazynowej Bundeswehry było tylko 180-200 używanych Leopardów 2A4 w większości w złym stanie technicznym.

Niemcy oferują też sprzedaż 20 tysięcy sztuk amunicji kal. 120 mm. Trzeba w niej jedynie wymienić zapalniki, by przedłużyć kończący się rezsurs o ok. 5 lat. Amunicja miałaby kosztować stronę polską po ok. 1000 za egz. To cena dumpingowa, ale dla armii niemieckiej ważne jest pozbycie się kłopotu z kosztowną utylizacją amunicji i opróżnienie magazynów dla nowej produkcji. Dla polskich przedsiębiorstw (ZPS Pionki) transakcja oznaczałaby groźbę likwidacji wobec braku zamówień na nowe pociski przez wiele kolejnych lat.

Jeśli MON kupi czołgi od RFN, to transakcję powinna objąć ustawa offsetowa (zakup o wartości ponad 5 mln Euro), zobowiązująca sprzedającego do sporządzenia i przedstawienia pakietu offsetowego. Rząd RFN nie chce wziąć na siebie zobowiązań przemysłowych, bo nie ma do tego podstaw prawnych. Rozważany jest zatem wariant odkupienia przez producentów Leopardów, Rheinmetalla i Krauss-Maffei Wegmanna, od Bundeswehry wozów dla Polski, i odsprzedania ich. Producenci mogliby już realizować offset. Mógłby on polegać na udziale Bumaru Łabędy w przygotowaniu niemieckich czołgów do eksploatacji w Polsce.

Warto przypomnieć, że już z pierwszą transakcją miały być związane kompensacje przemysłowe. Miały one obejmować udział polskiego przemysłu w remoncie i modernizacji niemieckich czołgów. Nic z tego nie wyszło, m.in. dlatego, że potrzebne prace wyceniono na 8 - 15 mln zł za egzemplarz, zależnie od stanu konkretnego czołgu. Rozważana była też unifikacja uzbrojenia polskich czołgów z NATO-wskim kalibrem 120 mm.

Na rynku wyraźnie widać rosnące znaczenie modernizowanych czołgów we współczesnych operacjach interwencyjnych. Analitycy oceniają, że popyt na nie będzie rósł. Następuje jednoznaczny powrót do koncepcji użycia czołgu jako swoistego ruchomego schronu, stanowiska bojowego wspierającego działania lżejszych pojazdów

i piechoty podczas walk w mieście. Kto wyrzeknie się z własnej woli produkcji własnego ciężkiego, gąsienicowego sprzętu pancernego, opróżni bez walki miejsce na wyraźnie zwyżkującym rynku.

O możliwościach eksportowych rodziny polskich czołgów świadczą najnowsze doniesienia z Arabii Saudyjskiej. Od ponad roku Rijad wysyłał sygnały o chęci dywersyfikacji dostawców uzbrojenia, także pancernego. Saudyjczycy zainteresowali się polskimi czołgami PT-91M, przygotowywanymi dla Malezji. Doszło nawet do pierwszych rozmów i prezentacji wozu oraz potencjału produkcyjnego Łabęd wpływowym kołom w Rijadzie.

Po uwarunkowanych politycznie zmianach w zarządzie spółki Bumar i w Bumarze Łabędy sprawa upadła. Skorzystali na tym Rosjanie, którzy od lutego 2007, od wizyty Władimira Putina na Bliskim Wschodzie, promują w Arabii Saudyjskiej swoje T-90, wywodzące się z tego samego pnia konstrukcyjnego, co PT-91. Wedle informacji z Rijadu, na akceptację czeka już przygotowany kontrakt Arabii Saudyjskiej z Rosją na dostawę 150 T-90 i BMP-3 za 1 mld USD.

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o